Rok XI. Nowy Sącz, dnia 1. marca 1904. Nr 7.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kościół św. Sebastyana w Wieliczce.

Wieliczka, dnia 20. lutego 1904.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia Chłopi i katolicy Mieszczanie, co czytujecie „Związek chłopski"! Przypominacie sobie zapewne, jak to zeszłego roku „Związek chłopski" pisał o naszym staroświeckim kościele św. Sebastyana — a potem Szanowny Poseł Potoczek wnosił w Sejmie interpelacyę, aby rząd wziął ten kościół w opiekę, aby mu oddał zabrane dobra i uczynił napowrót z niego osobną parafię. Ta interpelacya była drukowana w „Związku chłopskim" i bardzo się ludziom, co ją czytali, podobała.

Otóż dziękujemy bardzo uczciwej Redakcyi „Związku chłopskiego" i Kochanemu Panu Posłowi Potoczkowi, że się tak gorliwie naszym kościołem zajmują. Niech im Pan Jezus da zdrowie, bo też to uczciwe ludziska, co pracują w „Związku chłopskim".

My Wieliczanie mamy Posłowi Potoczkowi i „Związkowi chłopskiemu" bardzo dużo do zawdzięczenia. Poseł Potoczek wstawiał się za nami w Sejmie, ażebyśmy dostali poprawę przy salinach i dostaliśmy ją. Potem chciał nam wyjednać u Sejmu Akademię górniczą. Byłaby to rzecz bardzo dobra nietylko dla nas Wieliczan, ale dla całego narodu polskiego — lecz się chudziakowi nie udało, bo Akademii górniczej w Polsce nie życzą sobie wielcy panowie i żydowskie mieszczuchy. Ale mamy w Bogu nadzieję, że i to się posłowi Potoczkowi uda przeprowadzić, jak mu się wiele rzeczy już udało. Teraz zajął się Pan Poseł naszym kościołem św. Sebastyana i zdaje się, że sprawa jest na dobrej drodze, bo tu gadają ludzie, a nawet czytaliśmy w gazetach, że i w Parlamencie wiedeńskim była o tem mowa i że nawet rząd na kościoły starożytne w Galicyi ma cosik dużo tysięcy ofiarować, może ta i na nasz kościół św. Sebastyana coś z tego kapnie.

My tymczasem tu na miejscu popieramy usiłowania Pana Posła i staramy się naszemu kościołowi, który prz z tyle lat był w zaniedbaniu, przywrócić jego dawny wygląd. Zabraliśmy się własnemi siłami do jego odnowienia. Odmalowaliśmy całe prezbiteryum: ściany na matowo i to od sklepienia do połowy, u dołu daliśmy flader dębowy. Sklepienie pomalowaliśmy na niebiesko z gwiazdami złoconemi. W samym środku sklepienia umieściliśmy Imię Jezus; to wszystko wymalowane zostało na płótnie, którem wybite jest sklepienie. Wielki ołtarz pomalowaliśmy na czarno. Kolumny ołtarza polakierowaliśmy na czerwono wzorem marmurowym. Rzeźby są złote i jest ich o wiele więcej, jak było pierwej, bośmy wyszukali stare rzeźby, co były pochowane na chórze. I tak ten ołtarz wygląda jakby nie ten sam. Lichtarze pozłacane. Cymboryum przerobione inaczej, jak było. W ten sposób odnowiliśmy już połowę kościoła. Sprawiliśmy nowe antypedyum, odświeżyliśmy obrazy, daliśmy do okien nowe firanki, odnowiliśmy stołki, lichtarze, kropielnice, świeczniki, pająki, puszki, sprawiliśmy nowe świece i kazaliśmy przelać stare, popoprawialiśmy okna, wieżę w środku, osuszyliśmy grobowce przez porobienie drenów i kanałów, wkońcu posadziliśmy na około kościoła młode lipki. Pozostaje nam jeszcze odnowienie nawy kościelnej, chóru i danie posadzki. Wkońcu trzeba będzie zregulować granice cmentarza i naokoło postawić silny parkan.

Dotychczasowe odnowienie kościoła kosztuje nas 508 Koron i 65 halerzy — reszta odnowienia posadzka i parkan naokoło cmentarza będzie nas kosztowała znacznie więcej, ale spodziewamy się, że pobożna ludność naszego miasta i okolicy jak dotąd tak i nadal nie odmówi nam swojej pomocy.

Kościół św. Sebastyana słynie u nas jako cudowne miejsce i Wieliczanie już wielokrotnie doznali je-

go łask i dobrodziejstw. Ile razy na nasze miasto przyszły nieszczęścia lub klęski, Wieliczanie zawsze udawali się pod opiekę św. Sebastyana i doznawali pomocy. Sam kościół został wyfundowany w r. 1531., kiedy Wieliczkę nawiedził wielki pożar i zapadnięcie się kilku domów. Wieliczka była podupadłą i nie mogła się podnieść. Przez wystawienie kościoła św. Sebastyana nieszczęścia jakby ręką Bożą zostały od miasta i jego mieszkańców odwrócone i Wieliczka na nowo zaczęła się podnosić. Podobnie było w r. 1831. Miasto Wieliczkę i jego okolicę nawiedziła straszna zaraza „morowe powietrze“. Ludzie padali jak muchy, nawet miejsca nie było, gdzie umarłych chować. Wieliczanie i tym razem udali się w uroczystej procesyi do kościoła św. Sebastyana, prosząc Go o opiekę nad miastem — i jakby wiatr zawiał w przeciwną stronę — cholera ustała. Są jeszcze starzy ludzie, co ten ostatni wypadek pamiętają i mogą to poświadczyć.

Teraz też Pan Bóg nawiedza nasze miasto, bo żydzi opanowali całkiem ruch handlowy w mieście i zdemoralizowali naszą ludność. Niedawno byliśmy świadkami licznych kradzieży w Kasie Oszczędności i Sokole, których sprawcy siedzą w więzieniu albo już nie żyją. W mieście panuje drożyzna — słowem wszystko idzie nam jakby z kamienia. Trzeba się znowu będzie udać pod cudowną opiekę św. Sebastyana — a może wstawi się za nami do Boga i wyjedna nam zmianę na lepsze, boć i po pożarze w r. 1877. nie możemy się dotąd jeszcze opamiętać. To wszystko pochodzi stąd, żeśmy tyle czasy zapomnieli o starożytnym kościółku św Sebastyana i pozwolili nawet grzybowi się tam dostać, że aż podłoga zaczęła gnić.

Wobec tego spodziewamy się, że pobożni Wieliczanie zarówno chłopi jak i mieszczanie zrozumieją potrzebę odnowienia kościoła św. Sebastyana i jak dotąd, nie będą żałowali ofiar i składek. Jeżeli dotąd potrafili złożyć w przeciągu niedługiego czasu 320 Koron 40 halerzy, a nawet znalazła się pobożna kobieta śp. Karolina Nodzeńska, która zapisała na kościół św. Sebastynaa 900 Koron — to na dalsze odnowienie znajdą się jeszcze hojniejsi ofiarodawcy, bo jeden dobry przykład rodzi innych tysiące.

Tyleśmy zrobili tu na miejscu — i upraszamy Szanownego Pana Posła Potoczka, ażeby zachęcony naszą pracą, nie ustawał w swoich usiłowaniach około podniesienia naszego kościoła i orędował za nami tam w górze jako poseł i redaktor naszej gazetki.

Wkońcu niech nam będzie wolno podziękować wszystkim tym ludziskom zacnym i uczciwym, co pamiętali o naszym kościele i jego restauracyi, wspierali nas radą i czynem, a mianowicie dziękujemy: Józefowi Hauszlowi, Sebastyanowi Rychlowi, Ojcu i Synom Mazurkiewiczom, Antoniemu Jaglarzowi; Górnikom nowych i starych gór: Żeleźnikom i Wozakom, Sebastyanowi Mazurkiewiczowi, Ślusarzom Salinarnym, S. Małuji, Ludwikowi Widomskiemu, Bractwu Różańcowemu, M. Nowakowi, Gminie Wieliczce, Lednicy Górnej, Mietniowowi, Sebastyanowi Orłowskiemu, Cechowi Zbiorowemu, H. Kozubskiemu, Stygarom Salinarnym, Karolowi Bąbale, S. Broniowskiemu, Olkusznikowej wdowie, Ludwikowej Bąbalinie, Pycińskiemu, Kasprowi Broniowskiemu, St. Grubeckiemu, A. Wojnarowskiemu, F. Bitmarowi, Ścigalskiemu, St. Bąbale, Annie Bąbalinej, Karolowi i Kasprowi Gasieńskim, Machowej wdowie po urzędniku, A. Scheuringowi, B. Szczerbińskiemu, Annie i Ludwikowi Młynkom, Luszczkiewiczowi, ks. Drowi Mysonowi, Wymiatałkowi, wreszcie Redakcyi „Głosu Narodu“, która się podobnie jak i Redakcya „Związku chłopskiego“ chętnie za nami i naszym kościołem przed publicznością ujmuje. Wszystkim niech

Obraz i skład Sejmu galicyjskiego.

(Wspomnienia z podróży do Lwowa).

(Ciąg dalszy.)

Gdy rano wstałem, umyłem się, oczyściłem moje ubranie i gurmanę wynaciągałem, wdziałem koszulę świeżą, ażeby człowiek jakoś przyzwoicie wyglądał, chociaż jest chłopem; buty wyszwarcowałem, bo miałem wszystko w torbie, co potrzeba, ubrałem się, odemknąłem drzwi i wyszedłem — ale w hotelu cichutko, jakby tam żywej duszy nie było. Kelnery spali i lokatory spali; zamknąłem drzwi, klucz włożyłem do kieszeni i wyszedłem na ulicę. Na ulicy jeszcze bardzo rzadki ruch, dopiero zaczęto niektóre sklepy otwierać, w kościołach poczęto dzwonić w sygnatury i dzwony. Poszedłem na drugą stronę ulicy i idę za najbliższym głosom dzwonka kościelnego. Przyszedłem przed wartę wojskową, gdzie wczoraj wieczór byłem i skąd widziałem „capstrzyk“ z muzyką wojskową. Patrzę, tu kościół. Pytam się jakiegoś przechodnia jaki to kosciół, ten mi odpowiedział, że to jest kościół OO. Jezuitów.

Poszedłem do tego kościoła — kościół ogromny i bardzo piękny, czyściutko w nim, aż miło. Trafiłem prawie na rozpoczętą Mszę św., którą ksiądz odprawiał na obchodach przed ołtarzem Matki Boskiej. Ludzi było dosyć w kościele. Księża Jezuici słuchali spowiedzi po konfesyonałach. Wysłuchałem Mszy św. Po skończonej Mszy św ksiądz poszedł do wielkiego ołtarza, otworzył cymboryum, wyjął puszkę z komunikantami; ludzie poczęli przystępować przed balaski. Ze zdziwieniem patrzę — przyklęknął także jeden oficer sztabowy i dwóch posłów ze Sejmu (szlachciców) Przyjęli Komunię św., a potem siedli w ławki i modlili się. Naprawdę, aż mi łzy puściły się z ócz z radości na widok tych pobożnych i szlachetnych dygnitarzy. Pomyślałem sobie: mój Boże, taki oficer sztabowy i tacy posłowie z głębokiem wykształceniem nie wstydzą się przyklęknąć w pośród uboższego ludu do spowiedzi i Komunii św., a tu taki motłoch, jakim są ludowcy surdutowi i socyały się wstydzi! I ten motłoch śmie obczerniać nasze duchowieństwo i bluźnić przeciw Bogu i religii! To są zaślepieńcy i antychrysty! I takim da się lud uwodzić i uznaje ich za swoich opiekunów! I przyszło mi na myśl, że to, co „Związek chłopski“ pisał i pisze o socyalistach i surdutowych ludowcach, jest świętą prawdą.

Pan Bóg stokrotnie zapłaci na zdrowiu, na dziatkach i jak najlepszem powodzeniu. — Przy innej sposobności postaramy się przesłać Szanowej Redakcyi dokładne sprawozdanie z dotychczasowych dochodów i wydatków na powyższą restauracyę kościoła. Tymczasem Panu Bogu Was oddajemy. Bywajcie nam zdrowi!

Grono katolickich mieszczan miasta Wieliczki.

Od Redakcyi. Kochani Bracia Wieliczanie, dla takich zuchów mieszczan katolików jak Wy, co sami opiekują się swoim kościołem i św. Religią, chętnie chcemy pomagać i pracować. Zawsze możecie liczyć na naszą chłopską pomoc i gorliwe poparcie! Bóg z Wami!

O cnotach i zaletach chłopskich.

(Ciąg dalszy).

Jesteśmy bogobojni — i dlatego mnóstwo mamy wrogów, którzy nam tej cnoty najpiękniejszej zazdroszczą i radziby nam ją w jakikolwiek sposób odebrać — radziby ją w nas wytępić, Powiadają o nas, żeśmy „lizuniami księży“, żeśmy „ciemnym tłumem,“ który słucha księży i daje im się za nos wodzić — przezywają nas „bigotami“, „klerykałami“ i Bóg nie wie jak, byle nas tylko do wiary świętej zniechęcić, byle tę bogobojność w nas osłabić, byle nas najpiękniejszej ozdoby naszej chłopskiej, odziedziczonej razem z życiem po naszych rodzicach obrabować i ograbić. Są to przeważnie żydzi i ich wojsko: socyaliści, masoni i liberali Oni wiedzą, że bogobojność nasza to twierdza niezdobyta, do której oni nie mają żadnego przystępu — a gwałtem chcieliby się tam dostać i nas chłopów na swoje wojsko zamienić, jak to już uczynili z mieszczanami.

Dopóki miasta polskie miały cechę czysto katolicką, dopóki mieszczaństwo nasze było bogobojne i nawskróś religijne — dopóki kościoły miejskie przepełnione były modlącym się ludem, a po ulicach chodziły nabożne procesye, dopóty nikt w mieście nie uświadczył żyda — dopóty nie było u nas socyalistów, masonów i liberałów — dopóty handel i rzemiosła spoczywały w rękach mieszczan, dopóty miasta nasze były bogate i mieszczaństwo nasze miało się dobrze. Żydzi mieszkali wtedy za miastem w żydowskich gminach, tarzając się we własnym brudzie i żyjąc w największej nędzy. Dziś miasta nasze po większej części straciły wygląd katolicki, mieszczaństwo nasze po większej części przestało być bogobojne i religijne — kościoły się bardzo opróżniły — po ulicach już prawie nie chodzą procesye... I dlatego żydowstwo zbitą masą rzuciło się do polskich miast — a za nimi całe legiony żydowskiego wojska: socyalistów, masonów i liberałów. W okamgnieniu wykupili najpiękniejsze domy i sklepy — opanowali cały handel i ruch rzemieślniczy chrześcijański — pobudowali mnóstwo żydowskich bóżnic i miastom naszym polskim nawskróś katolickim nadali obcy — żydowski wygląd. Mieszczaństwo wkrótce popadło w nędzę i wyniosło się powoli z miasta w dawne przedmieścia żydowskie. Potomkowie dawnych rodów mieszczańskich pełnią dziś posługi u żydów, stanowiąc po większej części ich wojsko socyalistyczne. Ci sami żydzi, którzy przybyli do Polski jako nędzarze i żebracy ścigani z kraju do kraju, są dziś u nas panami mieszczanami; mają w swoich rękach najpiękniejsze dzielnice, ulice i domy — mają handel i przemysł — mają kapitały, a co najważniejsze dla nich, mają swoje własne wojsko: socyalistów, masonów i liberałów, którzy stojąc na ich żołdzie, prowadzą w ich imieniu wal-

---

Obeszedłem po kościele, zwiedziłem wszystkie ołtarze i kaplicę. Śliczne ołtarze, wszystkie złociste z cudownymi obrazami i wizerunkami Pana Jezusa, Matki Bożej i Świętych Pańskich. Ołtarz wielki jest marmurowy. Jest to kościół wspaniały, a do niego przylega ogromny gmach, w którym dawniej księża Jezuici mieszkali, a teraz jest tam jakiś ck. urząd, a księża mieszkają w innej wąskiej kamienicy!

Gdy wyszedłem z kościoła, spotkałem znów wchodzących do kościoła naszych posłów „Związku chłopskiego“. Oni mnie nie znali, ale ja ich znałem, lecz i tu nie zaczepiłem ich i nie dałem się im poznać, lecz skręciłem na prawo w ulicę. I znów napotkałem na wielki kościół; spytałem się jakiegoś posługacza, co to za kościół, ten mi odpowiedział, że to katedra. Ano to trzeba wejść i do tego kościoła. Wszedłem bocznemi drzwiami; podłoga taflowa aż się szkli i tak trzeba iść po niej ostrożnie, jak po gładkim lodzie, bo można się wywrócić. Kościół bardzo wielki i ślicznie wymalowany; sklepienie kościoła na czterech filarach, okna wielkie kolorowe. Pomodliłem się i obeszedłem wszystkie ołtarze i kaplice; poszedłem przed wielki ołtarz, w którym jest cudowny obraz Matki Boskiej, przed którym to obrazem król Jan Kazimierz składał śluby narodowi polskiemu — ale obraz ten był zasunięty. Tu znów przyszli mi na myśl ludowcy i socyały i westchnąłem w duchu: „O Królowo nieba i ziemi i Królowo Korony polskiej! tu u stóp Twoich królowie polscy składali przysięgę swemu narodowi i błagali Cię o zwycięstwo nad nieprzyjacielem i doznawali cudu, a dziś ten motłoch przewrotu poważa się odwodzić lud od Twej świętości, mocy i potęgi! Zlituj się Matko, aby przejrzeli ze swego zaślepienia i poznali Twoją miłość, dobrodziejstwa i miłosierdzie. Zlituj się Matko nad tymi zaślepieńcami zżydziałymi, bo nie wiedzą, co czynią!“ Pomodliłem się chwilkę i wyszedłem z kościoła.

Za mną wyszedł także czysto ubrany i poważnie wyglądał, jakby jaki wyższy urzędnik. Pan ten wpatrywał się we mnie jakby w obraz. Ja ukłoniłem mu się, ten zbliżył się do mie i pyta, skąd jestem, z której wsi. Ja mówię z tej a z tej, a ten: „A może to Wicuś B.?“ A tak — odpowiedziałem. Ten złapał mię za rękę. — „Wicusiu przypominasz sobie, jak chodziliśmy do szkoły?“ Ja wytrzystrzyłem oczy na niego: „A proszę o nazwisko!“ „J. P.“ A to Pan może synem nieboszczyka K. P. ze wsi R. tego kmiecia? Tak jest! A jakże mię Pan mógł poznać, kiedy już przeszło 35

kę zaciętą z chrześcijanami i ich katolickiem duchowieństwem.

Tyle zdobyli żydzi, ogołociwszy mieszczan z ich staropolskiej religii i bogobojności. Ale jeszcze i tego im zamało! W miastach bowiem nagromadziła się ich taka ilość, że jest im już za ciasno i sami sobie przeszkadzają w interesie. Pragną więc opanować polskie wsie. Tu stanęła im na zawadzie właśnie nasza starodawna bogobojność, religijność i przywiązanie się do naszych duchownych pasterzy. Uderzyła więc armia żydowska z całą zaciekłością właśnie w tę najpiękniejszą cnotę chłopską, szerząc w różny sposób zgorszenie między nami. W obronie naszej cnoty, naszego najdroższego skarbu wystąpiliśmy sami i nasi duchowni pasterze. Cała więc złość żydowska rzuciła sie przeciwko nam i nim. Rozpoczęła się u nas walka żydowska przeciwko chłopom i duchowieństwu polskiemu na wsi. Pierwsi uderzyli na nas i na księży socyaliści swojemi socyalistycznemi broszurami i pismami. „Dziennik krakowski“, „Naprzód“, „Latarnia“, „Prawo ludu“ i inne torpedy żydowskie wypełnione jadem i żółcią uderzyły strasznie w łódź Piotrową — w Kościół Boży na wsi — ale go nie zachwiały. Chłop przeżegnał się widząc przelatujące kruki czarne nad swoją chałupą. Psy zaczęły przeraźliwie wyć — jakby na pomór i wojnę. Jeszcze bardziej zaczęto się modlić i jeszcze bardziej gromadziły się chłopy około swoich duchownych pasterzy, znosząc im narzucone przez wojsko żydowskie pisma i gazety.

Żydzi biorą się na sposób. Tak jak niegdyś dyabeł chcąc skusić Ewę i Adama do grzechu, przybrał na się postać węża — tak i oni nagle przemieniają sie w ludowców i grupują koło siebie wszystkich miejskich i wiejskich niedowiarków: masonów i liberałów. Powstaje zatem druga armia żydowska, której głównym punktem operacyjnym jest wieś i małe miasteczka. Socyaliści i ludowcy — armia miejska i wiejska podzieliły się swojem zadaniem zdążającem do jednego celu — porozumiały się ze sobą. Posypały się kule i kartacze na księży i ich wiernych parafian chłopów z łam: „Przyjaciela ludu“, „Kurjera lwowskiego“, „Nowej Reformy“ i „Słowa Polskiego“ w postaci najrozmaitszych artykułów tchnących bezbożnością i teizmem. Duchowieństwo odpowiedziało zakazem czytania pism wydawanych przez socyalistów i ludowców.

Niestety po zakazie tym pokazało się, że żydzi w tych dwóch silnych potyczkach z Kościołem odnieśli częściowe korzyści. Znalazło się wielu chłopów i małomieszczan, którzy zarazili się od socyalistów i ludowców ateizmem i utracili cnotę bogobojności. Przystali do wojska żydowskiego, idąc pod komendę jenerałów żydowskich: Daszyńskiego i Stapińskiego. Ks. Stojałowski uląkłszy się zakazu czytania „Wieńca i Pszczółki“, odłączył się z swoim oddziałem od armii żydowskiej i dlatego biedak uwikłał się z resztą wojska żydowskiego w liczne procesa, kompromitujące bardzo jego osobę. Uratował jednakże na czas dużo ludu wiejskiego zostającego pod jego komendą od zżydzenia, choć i on poniósł w ludziach wielkie straty, bo wielu stojałowczyków pozostało dotąd w wojsku żydowskiem.

Duchowni pasterze nasi widząc, co się z niektórymi chłopami dzieje, że nieprzyjaciel kościoła i religii katolickiej coraz bardziej ogołaca ich z cnót chrześcijańskich, że niektórzy chłopi buntują się przeciwko swoim proboszczom, zaniedbują kościoła i domu, a zaglądają do karczmy, że z utratą religijności i bogobojności zagląda do ich chałup nędza, która ich potem pędzi w świat daleki za robotą, zaczęli z resztą bogobojnych i pobożnych chłopów zakładać Towarzystwa Oświaty, Czytelnie, Kółka rolnicze, Kasy Reiffeisena, redagować gazetki ludowe — słowem i czynem szerzyć i wzmacniać bogobojność i pracę między nami, a przez to podnosić nasz byt materyalnie i czynić nas chłopów odporniejszymi na ataki wojska żydowskiego. W ten sposób chłopi poparci przez swoich paste-

---

łat jak my do szkoły chodzili? — Ja Ciebie Kochany Wicusiu byłbym nie poznał, bo my się już oba postarzeli, ale przypomniała się mi twoja gurmana, bo i mój ojciec w takiej chodził. Mnie się aż łzy z oczu puściły i pomyślałem sobie: mój Boże ojciec i matka byli uczciwymi pracowitymi i religijnymi — i rodzina ich taką samą pozostała. „A jakże się tam ma mój brat? — zapytał. Bardzo dobrze — odpowiedziałem, gosdodarstwo całe jak było. „A siostra?“ Siostra także ma się dobrze i jest wzorową gospodynią i matką dzieci. Ja znów zapytałem: A jakież tu Pan ma stanowisko? Ja wiesz Wicusiu jestem tu ck radcą i dosyć nie źle mi się powodzi. Żonę mam bardzo dobrą, pracowitą i religijną, mamy sześcioro dzieci: dwóch synków i cztery córeczki. Ale możeś Ty Wicku jeszcze nie śniadał? Chodźmy na kawę, to jeszcze pogadamy. Opowiesz mi, co tam więcej w naszych stronach słychać, pocoś tu przyjechał i jaka tam polityka w tamtych stronach. Ja mówię: Może to Panu Radcy będzie ubliżało iść z chłopem? Ten rozśmiał się i powiada: Ja swego pochodzenia nigdy się nie wstydziłem i nie wstydzę. Owszem jestem dumny z tego, że jestem z pochodzenia chłopskiego, a że urzędnicy nie stykają się z chłopami, to do tego są różne powody. Jedni nie stykają się dlatego, aby ich inni nie posądzili o jakąś stronniczość lub przekupstwo — drudzy nie stykają się dlatego, bo i chłopi są przewrotni i fałszywi, a trzeci nie stykają się dlatego, bo naprawdę wstydzą się swego pochodzenia chłopskiego, a nawet wstydzą się własnego ojca lub brata. I ja nie stykam się z tutejszymi chłopami, bo mógłbym się narazić na jakąś podejrzliwość — nie chodzę nawet do żadnych restauracyi, ani kawiarni lub cukierni, bo w domu mam wszystko. Z Tobą, Kochany Wicku, nie mam żadnej obawy iść do kawiarni, chociaż jesteś w stroju chłopskim, bo jesteś przyzwoicie ubrany, a nawet jako ze swoim krajanem i zamożnym gospodarzem chłopskim mogę się poszczycić przed Lwowiakami, którzy takich chłopów nie znają. Wyjął papierosa, zapaliliśmy i szliśmy wolnym krokiem ku kawiarni, rozmawiając przez drogę.

Weszliśmy do kawiarni; pokoje ogromne, stoły ponakrywane białymi i czystymi obrusami, na ścianach wisiały różne gazety. Kilku panów i oficerów siedziało przy stołach przy kawie i czytali gazety. Jakiś pan pokłonił się memu radcy, a radca przedstawił mię: „To jest mój krajan“. Wszyscy obecni w salonie zwrócili na mnie oczy, ale my odeszli dalej do mniejszego pokoju. Radca zdjął ze siebie paleto i mnie kazał zdjąć

rzy duchownych zadawali żydom na wsi i ich wojskom: socyalistom i ludowcom klęskę po klęsce. Znikały karczmy żydowkie — a w miejsce ich powstawały katolickie sklepy, towarzystwa i czytelnie, W pomoc duchowieństwu i chłopom przybyła pobożna szlachta polska rolna, biorąc gorliwy udział w tej nowej pracy nad ludem w walce przeciwko żydowstwu.

I znowu żydzi wzięli się na nowy sposób z bogobojnością i religią naszą do walki. Za pośrednictwem swoich pism i swojego wojska rzucili między lud wiejski hasło „chłopskich teatrów“ i „chłopskich sokołów“, chcąc nam niemi zażydzić nasze czytelnie i Kółka chrześcijańskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marcin Snop.

Ze świata.

Mandżurya. Donoszą do gazet, że wojna między Rosyą a Japonią toczy się już na lądzie koło rzeki Jalu. Rosyanie mieli wziąć do niewoli majora japońskiego i kilku żołnieży. Operacye wojenne utrudnione są wskutek wielkich śniegów, które od trzech dni sypią. Z Portu Artura ciągle uciekają mieszkańcy, mimo że miasto zaopatrzone jest dobrze w żywność. Dnia 14. lutego łodzie torpedowe japońskie usiłowały uderzyć na Port Artura, ale przeszkadzały im znowu śniegi, przyczem Japończycy ponieśli straty. Okręty rosyjskie uszkodzone przez Japończyków zostały już naprawione i gotowe są każdej chwili do walki. Powieszono tu dwóch Japończyków, którzy próbowali zburzyć most na rzece Sungari. W okolicy Charbina pokazują się bandy Chunchuzów pod komendą japońskich oficerów.

Wogóle w całej tej wojnie widać nieporadność i szczerość Rosyan, a podłość i zdradliwe postępowanie pogańskich Japonów. Rozpoczęli wojnę bez wypowiedzenia, napadli na Rosyan w nocy, kiedy wszyscy spali, uderzyli na okręty rosyjskie znienacka, przedziurawili je od spodu pociskami dynamitowymi, a potem uciekli jak złodzieje. Do tego rozsyłają po całym świecie najfałszywsze wieści o Rosyanach i ich klęskach, a o swoich zupełnie zamilczają. Wszędzie udają niewinnych baranków krzywdzonych przez Rosyan i starają się podstępnie wyjednać dla siebie sympatye, a dla nich pogardę i nienawiść. I dziwna rzecz; znalazło się dużo w świecie ludzi, którzy dali im się obałamucić i przeciągnąć na swoją stronę.

I u nas pełno takich warchołów politycznych, co poganom życzą zwycięstwa nad chrześcijaninem. Sądzą, że jak Rosya utraci Mandżurye, to przestanie istnieć — i odrazu będzie Polska! Utrata Mandżuryi dla Rosyi, gdyby mogła nastąpić, znaczy tyle, co utrata przyszczypka na bucie. Rosya wcale tego nie poczuje, a w wojnie z Japończykami nabierze doświadczenia i potem wszystkim się odwdzięczy za okazywaną jej nieprzychylność w czasie wojny z Japonią. Zamiast sobie dolę naszą polepszyć, jeszcze ją sobie bardziej pogorszymy. Zresztą co za cel przykładać rękę do upadku jedynego państwa słowiańskiego, niezawisłego od nikogo, z którem dotąd liczą się grubo nieprzyjaciele Słowian — a więc i Polaków? Gdyby Rosya upadła, co w dzisiejszych czasach jest rzeczą niemożebną, to musiałaby upaść z nią także na zawsze idea wybicia się na wolność reszty ludów słowiańskich, a więc i Polaków.

Najnowsze telegramy donoszą, że nad rzeką Jalu przyszło do starcia między oboma wojskami, przyczem Rosyanie mieli ponieść klęskę i cofnąć się. Telegramy te jednak mające źródło w Japonii wydają nam się być dziennikarską kaczką puszczoną na korzyść Japonom. Tak samo nieprawdą wydaje nam się wiadomość, jakoby eskadra japońska miała zabrać przed Portem Artura 4 rosyjskie torpedowce wraz z załogą. Wszystkie te wieści rozsiewane przez Japończyków i ich przyjaciół dążą do zbałamucenia opinii publicznej na niekorzyść Rosyan. U nas „Kurjer Lwowski“ i „Słowo Polskie“ odgrywają w rozsiewaniu tych wieści pierwszą rolę, a z tego cieszą się tylko pruscy hakatyści.

Równocześnie podają angielskie dzienniki wiadomość, że Japonia stara się o wielką pożyczkę w Ameryce za pośrednictwem swego wiceprezydenta banku panstwowego, który wraz z kilku urzędnikami dworu udaje się tam 24. lutego — a nadto angielski minister spraw zagranicznych daje rosyjskiemu ambasadorowi do zrozumienia, że Japonia pragnie pośrednictwa króla angielskiego Edwarda celem porozumienia się z Rosyą. Z tego widać jak na dłoni, że Japończyki milczkiem rzucili się na Rosyę — poszarpały ją trochę za ogon i kudły, a kiedy poczuli w bliskości łapę niedźwiedzią, dalejże mącić opinię publiczną kaczkami dziennikarskiemi, słać poselstwa do Stanów Zjednoczonych i Anglii z prośbą o pieniądze na wojnę lub o pośrednictwo. Z całej tej polityki Japończyków śmierdzi karyerowiczowstwo — i pozowanie na wielkopańskość. Pogańscy kupczyki i rzemieślnicy w guście galicyjskich ludowców do czego innego nie są zdolni.

Powstanie Albańczyków. Powstanie Albańczyków w Starej Serbii jest już faktem. Albańczycy w okrę-

---

gurmanę. Siedliśmy przy stoliku. Zaraz przyskoczył do nas kelner i spytał się: „Czem mam służyć?“ Pan radca rozkazał dwie kawy, a potem: „Wiesz Wicusiu, jaki ja jestem dziś kontent, żem Cię spotkał! No i opowiedzże mi dalej, co tam słychać i pocoś tu przyjechał — ale możemy sobie po staremu mówić przez „ty“. Ja odpowiedziałem: „Ja z całą przyjemnością przyjmuję, bo wiem, że to pochodzi ze szczerego serca i przywiązania, ale niechże mam i drugą przyjemność, że mam przed sobą kolegę szkolnego na tak wysokiem stanowisku i z takiem wykształceniem, jeżeli go będę tytułował, jak mu się należy, panem radcą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wicek z Górki.

gu Dyakova burzyli się już od paru miesięcy. Pragnęli wymordować całą ludność chrześcijańską, by zabrać po nich grunta. Praktykowało się to dawniej, dlaczego nie miałoby się praktykować obecnie. Niestety Albańczycy zapomnieli, że sułtan pozostaje teraz pod kontrolą mocarstw europejskich i nie może sobie pozwalać na traktowanie chrześcijan niby bydła przeznaczonego na rzeź.

Albańczycy, którzy utrzymują ciągłą łączność pomiędzy gminami, rozesłali gońców do Drenicy, Ipeku, Berizy i innych miejscowości, by zorganizować wyprawę na chrześcian. Gońców witano wszędzie z radością, ostrzono szable i lano kule.

Władze tureckie w owych stronach udawały, że nie widzą przygotowań; albo nie chciały albo nie umiały przeszkodzić zbrojeniom. Wnet zaczęły płonąć nocami wsie serbskie; lała się krew kobiet i dzieci. Władze tureckie jeszcze patrzyły na to wszystko obojętnie. Dopiero pod naciskiem mocarstw Hilmi-basza wezwał gubernatora Ipeku Husniego-beja, by ruszył przeciwko Albańczykom. Ale Albańczyki rozporządzali już wielkiemi siłami i dnia 13. lutego pod wsią Babaitloces (o 12 klm. na północ od Dyakovy) pobili wojska tureckie i następnego dnia po trzygodzinnej walce zdobyli Dyakovę, a teraz grożą Prizrendowi.

Dopiero teraz sułtan poznał, że igrał z ogniem. Pchnięto zatem z Monastyru i z Prizrendu znaczne siły około 12.000 piechoty i 3 baterye, by zgnieść Albańczyków. Rezerwę tworzy 10 tysięcy piechoty i 2 baterye.

Ambasadorowie grożą sułtanowi, że będą zmuszeni użyć środków odwetowych, jeżeliby Turcya nie ukarała przywódców rzezi i rabunków.

Rozmaitości.

Żydowskie rządy. Kto nigdy nie miał do czynienia z żydami, powie zapewne że to naród spokojny i bardzo usłużny dla każdego i tak się na pozór wydaje, bo każdy biedny żydek jest bardzo pokorny i grzeczny, jak jeszcze wie, że na kim co zyska. Gdy się wzbogaci, to się obstawi katolickiemi sługami, których umie pozyskać dla siebie, a ci żydowcy służnicy jakby rozpuszczone psy przy dworze ujadają na wszystkie strony i żreją swoich rodaków katolików, aby się przypodobać żydom.

Naprzykład u nas we wsi kupił taki żyd dwór i z początku przez jakie 20 lat był bardzo spokojny, póki się nie wzbogacił, ale gdy porósł w pierze i poznał się ze wszystkimi, to zaraz ze swoimi pachołkami począł na chłopskie majątki polować, a to przy pomocy swego leśniczego Polaka, co służył przy powstaniu (?!) za wolność Polaków, a dziś bije tych samych Polaków i podaje ich na pastwę żydów. On to przeważnie najwięcej podstępami podchodził chłopów kopcył, osadzał kamieniami chłopskie grunta, pastwiska i laski, a gdy tylko kto zawczasu się nie spostrzegł, on przeszedł, zakopcył, uszło kilka dni, to już prowizorya przegrana; chłop szuka sprawiedliwości, znaleźć jej nie może — i tak żydzi przysiadają grunt, na którym chłop dziad i pradziad gospodarzył. Gdyby się kto poważył stawić opór, to pan leśniczy, obrońca dawniej polskiego narodu, a dziś obrońca żydowski, dobiera do siebie swoich parobków i leśnych i wpada na takiego ze strzelbą i piką i grozi zastrzeleniem i zmusza do ustąpienia.

W ten sposób zniszczyli więcej jak 10 ciu gospodarzy: naprzykład ja dostałem się także w szpony takich satrapów.

W r. 1892 kupiłem 35 sztuk drzewa budulcowego u jednego chłopa z jego własnego lasu, nie przeczuwając nic złego, ponieważ wiedziałem, że las ten posiada chłop z dziada pradziada, co też i sąsiedzi jego świadczyli i dziś mówią, żeby na to przysięgali. Drzewo to leżało rok na gruncie chłopskim, dopiero gdy go chciałem z placu wozić, zostałem napadnięty przez sługi żydowskie uzbrojone w dzidy i strzelby. Po tej napaści zaskarżyłem do sądu, ale mi sąd żadnej sprawiedliwości nie uczynił, tylko mi przysłał zakaz, aby drzewa nie ruszać i jeszcze 50 guldenów kary zapłacić bez żadnej rozprawy! Ja przeciw temu wniosłem rekurs do wyższego sądu, dopiero wyższy sąd zniósł karę 50 guldenów i jeszcze mnie przyznał 30 koron kosztów, które mi musiał żyd zapłacić.

Myślałem, że już na tem koniec i pojechałem sobie bezpiecznie po drzewo, aż tu przyjeżdżam przed dom leśniczego, wypadają: leśniczy, leśny i leśniczego parobek uzbrojeni w strzelby i dzidy. Ja widząc to wojsko żydowskie, zacinam konie i uciekam. Ci mię dognali przed jednym domem, jedni trzymają konie, drudzy mnie siepią na wszystkie strony, dopiero gospodarz i jeszcze inny chłop wyrwali mnie z rąk tych siepaczy. Więc podałem znowu skargę prowizoryalną, to dopiero za pół roku przysłał mi ich adwokat wiadomość, żem się spóźnił ze skargą i na tem koniec. Podałem znowu prośbę o rewizyę aktów. Więc wyższy sąd przysłał nakaz, aby sprawa była jak najściślej przeprowadzona. Dopiero był wydany termin i świadkowie wezwani, ale powiedziano mi w sądzie, że sędziego niema, tylko że wyższy sąd przyznał mi kosztów 17 guldenów, które mi ma żyd zapłacić, ale ich dotąd nie widziałem, jeszcze ich adwokat zaintabulował na mojem gruncie 15 guldenów i to bez terminu, bez żadnej rozprawy! Chciałem rekursować, ale mi sąd odpisał, że nie dopuszcza żadnego rekursu do wyższego sądu. Udałem się do Rady państwa. Odpisali mi, czy się zgadzam, aby tę sprawę odesłali do Namiestnictwa. Ja odpisałem, że się zgadzam ale długo nie miałem żadnej wiadomości, przeto sam posyłam zażalenie do Namiestnictwa. Namiestnictwo odesłało do sądu i sąd mnie wezwał i powiedział mi tak, że żyd tę sprawę dawno przegrał i nic więcej, ale ja żadnej sprawy ani drzewa, ani kosztów i jeszcze za to, że uciekałem ze swojem drzewem, wsadzili mnie na miesiąc do kozy.

Oto, czy to już się nie zaczęło żydowskie panowanie nad nami?

Pisałem jeszcze raz do Namiestnictwa. Namietnictwo przekazało raz sądowi obwodowemu, drugi raz Starostwu tę sprawę, to Starostwo mi odesłało, aby więcej ani do

sądu ani do Starostwa ani do Namiestnictwa tego nie podawać. Ja proszę i błagam jako niewinnie okrzywdzony na 200 guldenów i 25 sztuk drzewa i wszędzie mnie zbywają i mówią: sprawę wygrałeś, a żyd z niej skorzystał.

Na ostatku udaję się do Szanownej Redakcyi z prośbą aby te moje przykrości doznane od tych żydów wydrukowała w gazetce. — Kończąc, pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Związku chłopskiego“.

Chłop z pod Skałki

Zadłużenie sie urzędników. Mieszczańskie gazety coraz bardziej rozpisują się o zadłużeniu się urzędników państwowych. Jest to objaw godny ubolewania, tembardziej, że niedawno zostały urzędnikom podwyższone ich pensye. Coraz więcej toczy się po sądach galicyjskich procesów o długi urzędników państwowych, — coraz częściej wnoszą sądy prośby do władz naczelnych o przyznanie kondyktów egzekucyjnych celem ściągania długów z płac urzędniczych. Już nawet i władze naczelne w kraju zwróciły uwagę na ten smutny objaw pośród inteligencyi mieszczańskiej, która przecież ma być wzorem we wszystkiem dla nas chłopów — która rości sobie prawo do rządów w kraju i do szerzenia oświaty między ludem! Zadłużanie się to urzędników postępuje w szybkim tępie i różne są do tego powody.

Głównym powodem jest złe i niepraktyczne wychowanie urzędników państwowych, a przedewszystkiem ich żon. Obecni urzędnicy i ich żony, to po większej części resztki zubożałej szlachty polskiej przyzwyczajonej do wygód, życia ponad stan — do próżniactwa i robienia długów bez myśli i rachunków.

W młodości swojej taki urzędnik zwykle kiepsko się uczy, chociaż nieraz jest utalentowany. Rodzice przepychają go z klasy do klasy jak mogą, nie pozwalają mu nic robić, pozwalają na rozmaite przyjemności, byle tylko mógł jako szkoły ukończyć. Całem jego wtedy zajęciem jest obijanie się poprostu w domu i w szkole, schodzenie się z kolegami na papierosy, z pannami na ślizgawkę, czytanie książek, wreszcie przygotowanie się do klasy ze swoim instruktorem, przynajmniej o tyle, ażeby w klasie nie oberwać dwóji. O jakiemś praktycznem wychowaniu się, o pracy fizycznej w gospodarstwie domowem lub rzemiośle albo w kupiectwie młody kandydat na urzędnika galicyjskiego wcale nie myśli, ani on ani jego rodzice, którzy pragną, ażeby jak najprędzej mógł skończyć szkoły i dochrapać się jakiej posady państwowej.

Skoro złoży maturę i zapisze się na uniwersytet, spędza czas przeważnie na miłych zabawach akadamickich. Dochodów wtedy nie ma żadnych, a przynajmniej bardzo małe z lekcyi lub pisaniny gdzie u adwokata. Na wszystko więc pieniędzy dostarczają rodzice lub krewni a po największej części żydzi, u których kandydaci na przyszłych urzędników lekomyślnie zaciągają długi. Żydzi dają — a oni biorą, nie myśląc o tem, że za parę lat będą musieli oddać je z procentami przewyższającymi kilkakrotnie pożyczoną sumę.

Akademik nauczywszy się w czasach uniwersyteckich robienia długów, chodzenia po balach, teatrach, szynkach i różnego rodzaju domach publicznych, to samo czyni, zostawszy urzędnikiem państwowym. Pensya stała jest, ale i długów coraz więcej. Urzędnik szuka ratunku w dobrem ożenieniu się. Niestety po największej części zamiast pomocy jeszcze większy bierze na się ciężar. Żona podobnie wychowana jak i on, nie umie nic sama zapracować, ani w domu przysporzyć, bo jakże kiedy i ona młodość swoją spędziła na rozrywkach i zabawach i przepychaniu się z klasy do klasy, nie zna się na towarach ani ich wartości, nie wie, co każda rzecz kosztuje i wszystko przepłaca drogo. We wszystkiem spuszcza się na rzetelność kupiecką i wierność swojej sługi, czyli poprostu wszędzie daje się okradać. Czasami bierze do pomocy męża, ale i ten rozumie się na kupiectwie, jak i jego żona. Pensya wielka, ale nie wystarcza — „nie schodzą się końce!“

Przytem jest się urzędnikiem, trzeba żyć odpowiednio do swojego stanu! Trzeba się stroić chodzić do teatru, na bale kasynowe, na ślizgawkę, należeć do rozmaitych towarzystw „patryotycznych“ — a w dodatku grać w karty i zabawiać się po handelkach polityką! Na wszystko potrzeba pieniędzy — a skoro pensya nie wystarcza, robi się długi, gdzie tylko można — i oto powód główny, dlaczego nasi urzędnicy państwowi coraz bardziej się zadłużają bez nadziei jakiegokolwiek ratunku!

Władze naczelne chcąc złemu zapobiedz, powydawały w tym względzie do urzędników państwowych rozmaite poufne okólniki i tak n. p. krajowa Dyrekcya Skarbu wydała do naczelników wszystkich podległych sobie urzędów skarbowych w kraju polecenie, aby baczyli pilnie na zachowanie się urzędników po za służbą, czy znajdują się oni w stosunkach uregulowanych majątkowo, czy nie żyją nad stan, czy nie robią długów i czy nie wysiadują po handelkach Gdyby coś podobnego zauważyli, mają dotyczących urzędników wezwać do poprawy, ewentualnie wytoczyć im śledztwo. Inne władze wezwały urzędników, aby przedłożyli wykaz długów wraz z dokładnym opisem historyi ich powstania i planem ich umożenia. Najsurowsze podobne rozporządzenie wydały w tym celu władze kolejowe, bo oto rozkazać miały krótko i węzłowato, że do 30 czerwca b. r. każdy urzędnik kolejowy musi spłacić swe długi i nie wolno mu w przyszłości robić nowych, a jeżeli nie zastosuje się do tego, to pominięty będzie przy awansie na jakąkolwiek lepszą posadę — a w danym razie postąpi się z nim jeszcze surowiej.

Inaczej podobno chce postąpić sam Namiestnik hr. Andrzej Potocki. On chce zrobić granicę między urzędnikami obdłużonymi z własnej winy, a urzędnikami obdłużonymi wskutek nieszczęść familijnych — bo i takie wypadki obdłużenia urzędników są możebne i dosyć częste. Kto przez własną lekkomyślność popadł w długi, ten musi ponosić następstwa swej lekkomyślności. Urzędnikom, którzy nie z własnej winy popadli w długi, powinno zdaniem hr. A. Potockiego państwo przybyć z należytą pomocą. Wtym celu chce hr. Potocki wyjednać dla krajowego „Towarzystwa urzędników“ z funduszu państwowego kilkumilionową

pożyczkę na bardzo niski procent, a ono miałoby wykupić owe bez własnej winy zadłużone jednostki z rąk lichwiarzy i rozmaitych banków lichwiarskich i wyłożone w ich zastępstwie kwoty rozłożyć im do spłaty na długie lata pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Co do nas chłopów, to dalibyśmy tu władzom urzędniczym taką radę: Przedewszystkiem powinny się władze postarać o to, ażeby urzędnicy i ich żony miały od młodości inne wychowanie, ażeby tak w szkołach męskich jak i żeńskich państwowych i prywatnych urzędników i ich przyszłe żony nietylko kształcono, ale i wychowano — ażeby uczniowie i uczennice obok nauki teoretycznej pobierały także naukę praktyczną w gospodarce domowej, w pracy fizycznej: w domu, w ogrodzie, w polu — a nawet warsztacie i w sklepie. Jak słusznie dzisiaj żąda się wyższego wykształcenia nawet od rzemieślników i rolników, tak na odwrót słusznie powinno się żądać znajomości gospodarki domowej i pracy fizycznej rolniczej lub rzemieślniczej, nawet od urzędników państwowych, ażeby umieli się rządzić należycie i nie wstydzili się pracy ręcznej zarówno urzędnicy jak i ich żony. Przez znajomość gospodarki domowej nauczyli by się oszczędności i przestawania na małem — przez pracę fizyczną odzwyczaili by się od szukania przyjemności poza domem w towarzystwach, po kasynach teatrach, szynkach i różnego rodzaju domach publicznych. Przez to zmalałyby ich wydatki i ich potrzeby. Z chwilą zmalenia ich potrzeb i wydatków — zmalałyby ich długi, a właściwie nie robiliby żadnych. Tak jest w innych krajach, w Niemczech na Węgrzech i t. p., gdzie urzędnicy są właścicielami domów, warsztatów i gospodarstw rolnych. Mąż jest urzędnikiem państwowym, a żona jego wraz z familią pracuje w domu, w ogrodzie, w polu, a nawet w warsztacie lub sklepie. U nas cała familia urzędnicza jest ciężarem na barkach jadnej osoby, która nadto jeszcze jest ciężarem dla siebie samej t. j. na barkach męża — ojca, urzędnika państwowego, a to w żaden sposób być nie powinno! Ciężar na wszystkich członków famili odpowiednio powinien być rozłożony.

Wszystkie zatem półśrodki, których władze urzędnicze chcą użyć celem wyratowania urzędników państwowych z długów, są nie wystarczające i złego nie usuną. Środek który my w formie rady powyższej zalecamy, jest jedynie skuteczny i złemu może z czasem zapobiedz.

Piszemy to na podstawie własnego doświadczenia, gdyż znamy kilku urzędników, którzy w wolnych chwilach zajmują się gospodarką, jedni gospodarką domową, drudzy gospodarką w ogrodzie, a inni zajmują się gospodarką rolną i dlatego są wzorowymi urzędnikami, bo mają naukę, wiedzę i praktykę we wszystkiem, znają potrzeby i kaprysy: sługi, robotnika, rolnika i rzemieślnika i każdemu z tych wymierzają równą sprawiedliwość, a przytem dla dla każdego są uprzejmi i przez lud poważani.

Od Wydawnictwa.

Na liczne zamówienia »Związku chłopskiego« przez korespondentki odpowiadamy, że Redakcya nie może wysyłać pisma, jeżeli ci panowie żądający pisma, nie nadeszlą przynajmniej półrocznej prenumeraty. Zaś ci czytelnicy którzy otrzymali pismo, a dotąd nie nadesłali prenumeraty, dalszych numerów »Związku chłopskiego« nie otrzymają.

Kółko rolnicze w Szczepanowie, zwróciło nam numer 6ty »Związku chłopskiego«, z tem nadmienieniem, że im nie wolno czytać »Związku chłopskiego«. My w to nie wierzymy, że zakaz czytania »Związku chłopskiego« jest ze strony Jasia i jemu podobnych, ale jeżeli Kółko rolnicze w Szczepanowie ma zakaz czytania »Związku chłopskiego« ze strony ks. biskupa lub proboszcza, to niech nie czyta — lecz za czytanie i pobieranie pisma przez lat cztery prosimy nadesłać należytość w kwocie 16 Koron, w przeciwnym razie, wyglądałoby to na wyzysk cudzej pracy i grosza ze strony Kółka rolniczego w Szczepanowie! a następnie musielibyście panowie Kółkowscy, stanąć do odpowiedzialności przed kradki sądowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.